Miłość Maryi: objawienia w Guadalupe

Dochodzenie prawdy na temat objawień Maryi w Meksyku trwało prawie 200 lat. W tym czasie odbywało się badanie dokumentów, a wierni, którzy przybywali do Tepayac, modlili się i słali prośby i petycje do Stolicy Apostolskiej. Dopiero w połowie XVIII w. wielka zaraza pobudziła ludność do większej pobożności, a arcybiskupa do poświęcenia ludu meksykańskiego Matce Bożej z Guadalupe oraz ustanowienia święta w dniu 12 grudnia.

Ojciec Święty w r. 1754 ogłosił bullę zatwierdzającą Mszę oraz dzień świąteczny i przyznającą szczególne przywileje związane z patronatem Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe. Ponad dwa wieki później Juan Diego, główny świadek objawień, został kanonizowany.

Jednym z głównych dokumentów, opisujących wydarzenia w Meksyku na wzgórzu Tepayac, jest Nican Mopohua (w kulturze i języku náhuatl, w którym został napisany znaczy to: Opowiada się tutaj), z połowy XVI w. Dzieło zostało przetłumaczone na język hiszpański a z hiszpańskiego m.in. na język polski.

W dokumencie Juan Diego nazywany jest słowem macehualtzintli. Słowo to składa się z dwóch części: macehua – oznaczającego „człowieka”, „istotę ludzką”, oraz tzintli – odnoszące się do ostatniej i najliczniejszej ówcześnie warstwy ludności Méxicas, „oraczy”, którzy byli ludźmi wolnymi, posiadającymi własną ziemię.
Oryginalne imię Juan Diego brzmiało: Cuauhtlatoatzin, co

oznacza dosłownie: „Godny uszanowania Orzeł, który mówi”.
„Juan Diego i jego żona María Lucía zachowali czystość, przynajmniej od momentu, kiedy otrzymali święty chrzest, ponieważ usłyszeli od jednego z pierwszych ewangelizujących księży z żebraczego zakonu [franciszkanów], jak to Bóg miłuje dziewice oraz inne pochwały czystości i wstrzemięźliwości” [1]. Juan udawał się codziennie do kościoła prowadzonego przez ojców franciszkanów, przechodząc w okolicach wzgórza Tepayac, gdzie pewnego dnia spotkał Najświętszą Pannę.

„Mijało właśnie dziesięć lat, kiedy to zakopano strzały i tarcze, skończyła się wojna i spokój zapanował wokół wód i otaczających go wzgórz. I tak właśnie już puszczała pędy, poczęła pączkować i zakwitać wiara, w Tego, który jest dawcą wszelkiego życia, w prawdziwego Boga (Teotl).
Właśnie wówczas, w roku tysiąc pięćset trzydziestym pierwszym, kiedy mijały pierwsze księżyce miesiąca grudnia, zdarzyło się, że żył pewien czcigodny Indianin, ubogi, ale godny szacunku”.

Juan Diego znajduje się na wzgórzu Tepayac, wzgórzu, z którego rozciąga się rozległy widok na okolicę. Trwa jeszcze noc, a dokładnie jest „tuż przed wschodem słońca”. Dla Indian ten czas oznaczał wyjątkowe, istotne wydarzenie, szczególny czas, „nowy początek”, wyłaniający się z mroku. Pozostałe spotkania odbywają się albo nad ranem, albo przy zapadającym zmierzchu, który dla Indian był symbolem zapowiedzi nowego czasu, nowego stworzenia.

W dokumencie mowa jest o widzianych przez Juana pięknych, cudownych ptakach o przepięknych piórach. Dokładnie mowa jest o „Jadeicie i przepięknych piórach”. Według tradycji Indian zarówno piękne kwiaty jak i przepiękne pióra odnosiły się do czegoś najpiękniejszego, do samej istoty piękna: do boskości, do Boga samego; quetzalli czyli „piękne pióro” znaczy dosłownie tyle co „boski cień”. Wymieniany tutaj ptak coyoltototl oznacza ptaka z gatunku zwanego dzwoneczkiem. Ptak był symbolem pośrednictwa. „Tylko ten, kto ma pióra, może przemieszczać się w powietrzu i być posłańcem pomiędzy niebem

i ziemią”[2].

„Niebiański śpiew cudownych ptaków dochodzi z tego samego kierunku, skąd pojawić się ma słońce, Tonatiuh, to samo słońce, którego promienie (…) dodają szczególnego splendoru objawiającej się postaci Matki Bożej i stanowić będzie istotny element jej wizerunku, który pojawi się na tilmie Juana Diego.”

Matka Boża zwraca się do Juana słowami, brzmiącymi w języku hiszpańskim: Mi Juanito, mi Juan Diegito, używając imienia nadanego mu na chrzcie. Słowa te w náhuatl prócz miłości i rodzinnych uczuć oznaczają też szacunek i godność. Podczas spotkania z Juanem Maryja stoi, a nie siedzi na tronie, jak w kulturze náhuatl wszyscy władcy przyjmujący swoich poddanych.

Juan widzi także mające ogromne i bogate znaczenie elementy ujawniające nie tylko obecność Bożej Matki ale i samego Boga, tj. słońce, szmaragdy (najczystsze, najbardziej cenione), turkusy („boskie kamienie”), jadeit (niezwykle ceniony, miał przynosić szczęście i dostatek), kaktusy, akacje, mgłę, tęczę (symbol najgłębszego sensu życia i chwalebnej śmierci).

Kłania się Maryi, mówiąc, iż zdąża do „‘Jej przybytku Tlatelolco’, aby pobierać naukę katechetyczną od tamtejszych kapłanów [misjonarzy franciszkanów], których określa mianem ‘tych, którzy są obrazem Boga, naszego Pana’”. W náhuatl obraz nie oznaczał samej tylko reprezentacji, ale rzeczywiste odzwierciedlenie, obecność osoby, którą przedstawiał. Takie też znaczenie miał obraz Maryi na tilmie Juana, jaki ukazał się pod koniec opisywanych wydarzeń.

Maryja objawia się Juanowi jako człowiek; ludzka kobieta, dziewica, a jednocześnie „Matka najprawdziwszego Boga”, co jest zupełnie rewolucyjne w odniesieniu do tradycji i wierzeń náhuatl; uprzednio ludzie wierzyli bądź to w przeróżne boginie, bądź abstrakcyjną „Matkę Boga”. Juan zwraca się do Niej używając słów: Tlacatle, Cihuapille – „Pani moja,

Królowo”, gdzie Tlacatle to osoba szlachetna, wielkoduszna lub wspaniała [3], a jednocześnie także słowami nacechowanymi ogromną czułością i miłością: „Najukochańsza córeńko moja”.

Matka Boża prosi o zbudowanie świątyni w tej okolicy. Dokładnie mówi o „nowej świątyni, zbudowanej od podstaw”. Ma ona zostać w dodatku zbudowana u podnóża wzgórza, dokładnie – na „ziemi płaskiej, równinie”. Jest to o tyle niecodzienne, że wszystkie dotychczasowe świątynie budowano na wzgórzach, a w przypadku ich braku – wznoszono wzgórza albo piramidy, specjalnie pod budowę świątyń.

Maryja zapewnia o swojej opiece nad wszystkimi, którzy Ją kochają; jest matką „wszystkich ludzi, którzy razem żyją na tej ziemi. I pozostałych, rozmaitego pochodzenia ludzi, którzy mnie kochają, którzy mnie wzywają, poszukują i ufają w moje wstawiennictwo”. Zachęca do ufności, że zostaną oni „oczyszczeni i wsparci w ich wszelkich niedostatkach, smutkach i bólu”.

Ówczesny biskup-elekt, franciszkanin, „człowiek prawy, lecz o gwałtownym charakterze, nieufny inkwizytor”, zwłaszcza jeśli chodzi o wierzenia Indian, gorliwie niszczył wszelkie ich przejawy, tj. m.in. indiańskie świątynie. [4] Był to doświadczony ekspert w obnażaniu błędów i odstępstw od prawdziwej wiary. Mogło się więc wydawać, że wysłanie Indianina sprowadzi na niego ogromne niebezpieczeństwo, a i sam pomysł budowy świątyni wydawał się niedorzeczny, ponieważ stałaby się ona raczej „zarzewiem wojny, prześladowań, a więc dokładnym przeciwieństwem tego, co zostało zawarte w przesłaniu guadalupańskim”.

Juan Diego, z którym „Matka prawdziwego Boga” rozmawia na równinie, gdzie Bóg sam ulokował swoje miejsce pobytu, ma do wypełnienia niezwykłe i ogromnie trudne zadanie – musi zaraz zejść ze wzgórza i niemalże rozpocząć „świętą wojnę” z biskupem [5], znajdującym się w dodatku w „wielce szacownym pałacu” (Itecpanchantzinco); będąc „wielkim władcą”

(Teopixcatlatoani), jak go postrzegał Juan, przedstawicielem Najwyższego, godnym najwyższego szacunku i posłuszeństwa, będącym „obliczem i ustami Boga” [6]. Misji towarzyszą dodatkowe trudności: brak zrozumienia języka i konieczność pomocy tłumacza, brak znajomości tradycji i kultury miejscowej ludności przez biskupa. Wszystko to sprawiło, że po ludzku nie było możliwości porozumienia.

Juan, który dla sprawy Maryi w sobotę opuszcza udział we Mszy św., udając się prosto do biskupa, zostaje przez niego odprawiony. Wprawdzie dzieje się to w sposób przychylny i zupełnie pozbawiony wrogości, lecz Juan odchodzi smutny i przygnębiony. Jak sam mówi, „nie było łatwo uzyskać audiencję u biskupa”. „Niepowodzenie zaś swej misji kładzie na karb swej niegodnej osoby, sugerując, by posłanie zostało dostarczone przez kogoś bardziej odpowiedniego”. Zauważa: „odpowiedział mi tak, jakby słowa me nie zapadły w jego sercu”. Wyraża pragnienie, aby ktoś inny, bardziej godny wziął udział w przedsięwzięciu, aby móc zrealizować plan Najświętszej Panny, a nie on, niegodny, zwykły, prosty, niewykształcony oracz. Maryja mu na to odpowiada, że nie brakuje Jej „sług, posłańców i emisariuszy”, jednak używając słowa momatica – „twoja ręka”, wskazuje, że to właśnie ręce „Juana Diego mają dopilnować spełnienia Jej woli”.

Juan stara się więc wypełnić polecenie Maryi, tym razem w niedzielę udając się na Mszę św., a następnie do biskupa. Podczas tego spotkania Juan Diego po raz pierwszy wspomina o Jezusie Chrystusie, a także zostaje poddany szczegółowemu przesłuchaniu, po którym okazuje się, że „…to jednak nie miało się jeszcze spełnić jego posłanie. Rzekł mu biskup, że jego słowa, jego prośba to jeszcze za mało, aby jej zadośćuczynić” i zażądał znaku, potwierdzającego rzeczywisty charakter przedstawianych przez Juana wydarzeń. Juan zapewnia o gotowości jego zdobycia. „I ujrzał biskup, że wszystko potwierdza, że od początku do końca niczego nie żałuje, że nie ma w nim zwątpienia. Więc pożegnał go…”. Wysłał też za nim

ludzi, którzy mieli przypatrywać się jego poczynaniom, jednakże szybko zgubili oni trop.

Kolejne spotkanie, które miało mieć miejsce na wzgórzu Tepeyac nie odbywa się; Juan podjął się najistotniejszego z perspektywy tradycji ludu náhuatl obowiązku opieki nad swoim chorym, a właściwie umierającym już stryjem. Stryj był wówczas czczony niemal tak samo jak ojciec, w przypadku bowiem śmierci rodzica, to właśnie stryj zajmował się jego dziećmi. Stryj Juana był w dodatku chorą osobą, a tacy ludzie uosabiali Boga; byli Jego „obrazem". Ażeby spełnić obowiązek rodzinny, Juan stara się więc uniknąć spotkania i konieczności odmowy wykonania życzenia Jego Pani, ponieważ taka odmowa byłaby wielkim nietaktem i przykrością dla rozmówcy. Pragnie więc oszczędzić Jej tego.

Z perspektywy jego tradycji kulturowej następujące po tym zachowanie Matki Bożej jest zupełnie niezrozumiałe, wręcz niegrzeczne – dlatego czuje się zasmucony i zakłopotany niespodziewanym spotkaniem, gdy przecina Ona jego drogę pytając wprost: „Co tam, synu mój najmniejszy? Dokąd idziesz? Dokąd się udajesz?".

Juan Diego mówi o ostatniej posłudze, jaką jest winien swojemu stryjowi, używając słów: „Bowiem tak naprawdę po to przyszliśmy na świat, aby oczekiwać na daninę naszej śmierci". Wskazuje tym samym na wynikającą z wcześniejszych wierzeń swojego ludu głęboką akceptację woli Bożej i spokój w obliczu nadchodzącej śmierci, opisywany przez wielu badaczy kultur indiańskich.

Maryja tłumaczy Juanowi, iż jest Ona jest „jego Matką, 'jego Mateczką'" wyrażając się dosłownie – „Ja, która mam szczęście, przywilej być twoją Matką" (w tłumaczeniach często używa się wersji: „Czyż nie jestem tą, która ma zaszczyt być twoją uwielbianą Matką?"). W Jej odpowiedzi znajdują się słowa nocuixanco, nomamalhuazco, co oznacza „czyż nie jesteś w mym podołku, w moich ramionach"? („Czyż nie otaczam cię ramionami

i nie noszę na mym sercu?”), wskazujące na miłość macierzyńską oraz władzę królewską.

Juan otrzymuje od Matki Bożej kwiaty, kwitnące w zupełnie niewłaściwym dla siebie miejscu i czasie. Opisana w dokumencie wizja pięknych kwiatów nawiązuje do indiańskich wierzeń i tradycji przekazywanej przez starszyznę ludu w náhuatl. Wizja zawiera także pochylonych wiekiem starców, przodków opowiadających o ukwieconej – niebiańskiej – ziemi. Symbolika kwiatów – sacrum, wyrażających samego Boga – łączy tę tradycję z nowym początkiem, prawdą, która oznacza w tej tradycji „zapuszczanie korzeni”, dając początek rzeczywiście pięknym kwiatom, łasce – przekraczającej dawną epokę.

Juan te kwiaty „zbiera na wzgórzu Tepeyac, wręcza Królowej Niebios, aby z powrotem otrzymać je z Jej rąk”. Ukrywa je przy swoim sercu, tuląc pod swym tilmy – i niesie je do biskupa, wiedząc iż ofiarowanie komuś kwiatów jest wyrazem najwyższego szacunku. Kwiaty te, zerwane na pokrytej lodem zimowej ziemi, mają w dodatku charakter w pełni nadprzyrodzony.

Pomimo przeszkód ze strony służby – w tym trzech następujących po sobie prób odebrania mu kwiatów, które zamieniają się wówczas w malunek – oraz zamkniętych drzwi, cierpliwie i wytrwale próbuje się dostać do środka kościoła i spotkać z biskupem. „Dla biskupa transformacja ‘niedotykalnych’ kwiatów w relacji jego służby staje się natychmiast oczywistym przesłaniem, iż oto znak, którego zażądał”. Juan spełnia pragnienie Maryi; radośnie zdaje relację z wydarzeń, rozsypuje kwiaty przed biskupem i opowiada o Najświętszej Panience. Na tilmie Juana, odzieniu będącym w kulturze náhuatl symbolem osoby – nierozerwalnie złączonym z osobą go noszącą, pojawia się Jej obraz.

W dalszej części Nican Mopohua, „widzimy biskupa na klęczkach, zanoszącego się szlochem, albowiem nie mogło być inaczej wobec oczywistości znaku, który potwierdzał przesłanie przekazane przez Juana Diego”. Jak czytamy w dokumencie, „I cały dzień

spędził Juan Diego w domu biskupa, który zechciał go zatrzymać”. „Owa gościna biskupia oznaczała dwudniową nieobecność Juan Diego w jego domu, brak wieści o umierającym stryju, którego zgodnie z zapewnieniem Królowej Niebios miał odnaleźć całkowicie wyleczonego. Niemniej Juan Diego poddaje się woli biskupiej bez szemrania i bez słowa skargi, ufny w swą rolę ambasadora Matki Bożej”.

Po powrocie Juan odkrywa, że jego stryj został cudownie uzdrowiony.

Najmniejszy z synów Maryi oznajmia, że Matka Boża życzy sobie być czczona jako Święta Maryja zawsze Dziewica z Guadalupe.

[1]. Becerra Tanco L. (1666) Origen milagrosa del santuario de Nuestra Señora de Guadalupe, México.
[2]. Valle Ríos, J. (1998): El Nican Mopohua está escrito con visión histórica del pueblo Azteca y Méxica – Tenochca, México D.F., Pbro. Juan Valles Ríos, s. 38-39, 403.
[3]. Za Sahagún, Fray B. (1989): Historia general de las cosas de Nueva España, Introducción, paleografía, glosario y notas Alfredo López-Austín y Josefina García Quintana. México D.F., Alianza Editorial Mexicana, op. cit., s. 590-591.
[4]. Guerrero, Rosado (1996). El Nican Mopohua. Un intento de exégesis, Ed. Universidad Pontificia de México, 1996. 2 Vols., s. 188-189.
[5]. Valle Ríos, s.109.
[6]. Tamże, s. 118.

Źródło: opracowano w oparciu o Achmatowicz J. (2010). Nican Mopohua. Główne źródło studiów nad objawieniami guadalupańskimi w Meksyku w 1531 roku, Wrocław, Oficyna Wydawnicza ATUT. [MG]
Obraz: Mural at the Our Lady of Guadalupe Church, Calle 69 n53 Av.6, Venustiano Carranza, Federal District, Mexico (wikimedia commons)

Pełna treść dokumentu Nican Mopohua do pobrania [pdf]